OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok VII. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 9-GO MAJA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 128

Łódź 9.V.29 A

Zimna krew samobójcy

Pięć razy wbijał sobie w ciało nóż aż po rękojeść

Krwawy finał sprzeczki kochanków

Łódź, 9 maja

Ubiegłej nocy w domu przy ulicy Szopena 38, rozegrał się krwawy dramat.

W kamienicy tej od kilku lat mieszkał 29-letni Władysław Krawczyk wraz ze swą kochanką, Janicką. Młoda para nie żyła z sobą w zgodzie. Krawczyk stale podejrzewał niewiastę, że nie jest mu wierna, co stawało się powodem gwałtownych scysji.

Wczoraj młodzi wybrali się na libację do znajomych i powrócili do domu około 12-ej w nocy.

Krawczyk będąc mocno pijany, począł czynić kochance wyrzuty, że zachowywała się niewłaściwie, nie zwracając nań przez cały wieczór uwagi i flirtując z innymi mężczyznami.

Janicka uważała jego pretensje za zupełnie nieuzasadnione.

— Dość mam już tego! — zawołała podrażniona. — Nie mogę już dłużej z tobą wytrzymać!

Mówiąc to, zarzuciła na siebie chustkę i skierowała się ku wyściu. Krawczyk, widząc, że kochanka chce go porzucić,

porwał ze stołu nóż.

— Żywcem cię nie puszczę! — krzyknął. — Krwią zapłacisz za wszystkie moje krzywdy!

Dziewczyna zdążyła jednakże się wymknąć. Zamknęła za sobą drzwi na klucz, to też Krawczyk nie mógł nawet jej ścigać.

Gdy pozostał sam w mieszkaniu, postanowił odebrać sobie życie. Wbił sobie

nóż w brzuch aż po rękojeść

a gdy zobaczył, że jeszcze śmierć nie następuje, wyciągnął ostrze z wnętrzności i zadał sobie jeszcze cztery podobnie głębokie ciosy.

W tej chwili właśnie powróciła Janicka, a widząc co się stało, zaalarmowała natychmiast pogotowie i policję.

Krawczyka w bardzo groźnym stanie przewieziono do szpitala.

Pogoń za studentami

którzy chcieli odbyć krwawy pojedynek

Warszawa, 9 maja.

Dzisiejszego ranka o świcie odbywała się osobliwa gonitwa samochodowa po ulicach śródmieścia. W dwu taksówkach jechało sześciu młodych studentów w czapkach korporacyjnych — tuż za nimi jechały dwa inne samochody. Jadący w nich cywilni panowie trop w trop jechali za samochodami studentów.

Taksówki korporantów usiłowały zmylić czujność ścigających. Kluczyły po wszystkich ulicach. Wreszcie cała kawalkata zjechała na dół ulicą Książęcą do Czerniakowskiej i Wilanowskiej. Przed domem Nr. 8 korporanci wysiedli. *Nieśli 2 ciężkie szable kawaleryjskie.* Wślad za nimi przybyły taksówki pościgowe.

— Stać!

Okazało się, iż cywilni panowie — to wywiadowcy policji. Przyczyną pościgu był pojedynek. Do policji doniesiono, iż dwaj członkowie posprzeczali się ostro na tle politycznem. Pan S. z korporacji „Arkonia" wyzwał p. P. z korporacji „Grunwaldja".

Warunki postawiono ostre. Szable kawaleryjskie, pełne bandaże, do drugiej krwi. Pojedynek miał odbyć się w lokalu „Grunwaldji" przy ul. Wilanowskiej Nr. 8.

O rozprawie honorowej dowiedziała się policja. W krótkim czasie zdobyto fotografje przeciwników i sekundantów. Ustawiono czaty przed domami, w których zamieszkują poważnieni korporanci.

Przed wejściem do lokalu „Grunwaldji" zatrzymano wszystkich. W policji spisano protokół.

Przeciwnicy, po złożeniu zobowiązania, iż bić się nie będą — zwolnieni byli do domów.

Szturm na tancerki

odparty przez policję i żandarmerję

Piotrków, 9 maja.

W lokalu Domu Ludowego w Piotrkowie odbywała się z okazji 5-letniego jubileuszu Domu zabawa taneczna, której przyglądało się z zewnątrz kilkunastu żołnierzy 25 p. p.

Żołnierze, wśród których kilku było pijanych, w pewnej chwili wpadli przez otwarte okna do sali i wyrwawszy tancerki z objęć cywilów, poczęli siarczyście tańczyć.

Komitet zabawy usiłował wyprosić nieproszonych gości, ci jednak podnieceni tańcem nie chcieli opuścić sali. Wraz z wrostem natarczywości członków komitetu, wzmagał się upór żołnierzy. Wreszcie doszło do bardzo ostrej kłótni, w czasie której zabłysły bagnety i brzęknęły wybijane szyby.

Wezwano policję i żandarmerję. Żołnierze na widok mundurów usunęli się z sali. Jednego tylko Jana Grabowieckiego, który stawiał opór i lekko skaleczył żandarma, ujęto.

Napad na pocztę

Policji udało się odzyskać łup

Lwów. 9 maja.

Onegdaj dokonano napadu rabunkowego między miejscowością Włóczków a miejscowością Uście Zielone, na ambulans pocztowy, kursujący stale na przestrzeni Marjampol - Uście. Woźnicę ambulansu związano drutem i pozostawiono na miejscu napadu. Rozbito następnie skrzynię pocztową i zrabowano torbę z zawartością listów pieniężnych i innej poczty.

Natychmiast zostały wydane zarządzenia pościgowe. Na skutek tych zarządzeń urządziła policja przy udziale kilkuset posterunkowych koncentracyjny pościg na terenie 5 powiatów. W wyniku pościgu ujęto 3 sprawców napadu rabunkowego. Są nimi ukraińcy: Danilo, Kowrynowicz, woźnica pocztowy z Marjampoloa, Piotr Spyrka i Jan Powełek. Pościg był tak szybki, że nie dał im nawet możności dokonania podziału zrabowanej gotówki, ani też zatarcia śladów zbrodni.

Sprawcy ukryli zrabowaną torbę z pieniędzmi i listami w lesie. Wartość zawartości torby, którą policja znalazła nienaruszoną, nie jest narazie ustalona dokładnie, albowiem otwarcie jej zostanie dokonane komisyjnie w urzędzie pocztowym. Chodzi o kwotę kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Do tej pory nie można było ustalić czy napad ma tło polityczne, czy też zwykły charakter rabunkowy.

Choć upał

myśleć należy o... węglu

Łódź. 9 maja.

Doświadczenia lat ostatnich wykazały, że zaopatrywanie w węgiel instytucyj państwowych lub komunalnych, a także ludności nie odbywa się w przepisanym czasie.

Oto bowiem jesienią, kiedy tabor kolejowy musi być wyzyskiwany do masowego przewozu nowych zbiorów, a więc ziemniaków, buraków i t. p. zgłaszane są największe zapotrzebowania na węgiel.

Z uwagi na to ministerstwo spraw wewn. poleciło wojewodom zwrócić uwagę wszystkim instytucjom, ażeby zakupywały węgiel od maja do lipca włącznie, wówczas, kiedy tabor kolejowy nie jest przeciążony. Należy również uświadomić ludność o celowości zaopatrywania w węgiel we wczesnych miesiącach letnich.

Tajemnicze samobójstwo

16-letniej pokojówki

W hotelu „Bristol" w Wilnie w apartamencie zajmowanym przez Lucjana Bochwica, właściciela majątku Janowszczyzna, popełniła samobójstwo wystrzałem z rewolweru 16-letnia Zofja Matejewiczówna.

Lucjana Bochwica, u którego Matejewiczówna służyła w charakterze pokojówki, nie było wówczas w hotelu.

Matejewiczówna, córka urzędnika jednego z browarów od najmłodszych lat zdradzała złe skłonności. Przed pół rokiem uciekła z domu rodzicielskiego, ponieważ jak pisała potem w liście do rodziców: „kazano jej uczyć się, a jej się nie chciało".

Groźba strejku kominiarzy

Łódź, 9 maja.

Wobec nieuwzględnienia przez majstrów kominiarskich żądań podwyżkowych czeladników domagających się ustalenia jako minimum płac zł. 70 tygodniowo, w najbliższym czasie proklamowany zostanie strejk pracowników kominiarskich.

Zaznaczyć należy, iż na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej uchwalona została podwyżka taryfy za wycier kominów w wysokości około 50 proc.

Łódź buduje

dworzec towarowy

Bezrobotni znajdą pracę

Łódź. 9 maja.

Jak się „Express" dowiaduje w wyniku interwencji delegacji związku w wytecznośći publicznej w ministerstwie komunikacji w przyszłym tygodniu podjęte zostaną roboty ziemne przy budowie dworca towarowego na Polesiu Widzewskiem.

Podjęcie tych robót ma bardzo poważne znaczenie dla obecnej sytuacji Łodzi. Łódź posiada bardzo wielu bezrobotnych, którzy nie mogą otrzymać pracy, ponieważ miasto nie posiada dostatecznych funduszów. Zatrudnienie więc części bezrobotnych przy budowie dworca towarowego ma wielkie znaczenie.

Zmiany systemu płac

domagają się urzędnicy komunalni

Łódź. 9 maja.

Jak się „Express" dowiaduje, związki urzędników miejskich wystąpią do władz centralnych z memorjałem skasowania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o przystosowaniu płac urzędników komunalnych do uposażeń urzędników państwowych.

Przystosowanie to krzywdzi pracowników miejskich, zwłaszcza iż nie korzystają oni z całego szeregu dodatków przysługujących urzędnikom państwowym.

Ruch kołowy w Łodzi

normowany będzie przez specjalny urząd bezpieczeństwa

Łódź, 9 maja.

Na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej, rozpatrzony zostanie statut urzędu bezpieczeństwa ruchu kołowego, który utworzony będzie przy magistracie i podlegać będzie prezydentowi miasta oraz staroście grodzkiemu.

W urzędzie tym skoncentrowane zostaną wszystkie sprawy, dotyczące bezpieczeństwa ruchu kołowego kontroli nad wszelkiego rodzaju pojazdami, oświetlenia i zabukowania ulic itd.

Jedną z pierwszych prac nowego urzędu będzie unormowanie ruchu kołowego na głównych arterjach komunikacyjnych.

Stacja automatyczna

uruchomiona będzie w sierpniu

Łódź. 9 maja.

Wymiana dotychczasowych aparatów telefonicznych na aparaty do automatycznego łączenia jest już na ukończeniu. Włączenie tych aparatów do stacji automatycznej nastąpi w ciągu miesiąca sierpnia. Początkowo obok automatycznej stacji czynna będzie częściowo i dotychczasowa stacja, aż do czasu całkowitego unormowania i sprawdzenia funkcjonowania stacji automatycznej.

Budienny

będzie walczył z myszami

Moskwa, 9 maja.

Budienny, inspektor kawalerji sowieckiej został mianowany członkiem kolegjum w komisarjacie rolnictwa i objął tam referat do walki ze szkodnikami w gospodarstwie wiejskiem.

W ub. tygodniu Budienny przyjął dziennikarzy moskiewskich, którym oświadczył, że zadaniem jego będzie walka z armją szczurów i myszy oraz rozmaitymi chorobami roślin, które wyrządzają rokrocznie olbrzymie straty w rolnictwie i drzewostanie Budienny organizuje tydzień walki ze szkodnikami w spospodarstwach wiejskich i leśnych, przyczem oświadczył, że zamierza zastosować do tej walki środki gazowe.

Nadużycia w 10 dyw. samochodowym

Lwów. 8 maja.

Z Przemyśla donoszą, że w zakładzie samochodowym 10 dywizjonu samochodowego w Jarosławiu wykryto znaczne nadużycia, które są już przedmiotem szczegółowego śledztwa. W związku z tem zwolniono szereg oficerów.

KOPIA Wyłączna własność Jerzego Rembacha w Łodzi

Nowe rewelacyjne wynalazki

Fale, które zabijają bakterje. — Nowa roślina. — Gazeciarz — automat.

Żyjemy w epoce wielkich odkryć i wynalazków technicznych. Umysł człowieka wysila się w kierunku dokonywania coraz liczniejszych wynalazków, mających na celu ułatwienie człowiekowi wykonywania szeregu czynności. Na usługi swoje człowiek dzisiejszy ma licznych pomocników w postaci maszyn, wszelkiego rodzaju narzędzi i t. p. Kieruje on, jakgdyby potężną armją niewolników, sprawnie działających pod dyktando woli ludzkiej.

Tym niewolnikom mechanicznym zawdzięczamy wzrost dobrobytu na całym świecie. Im również zawdzięczamy coraz lepsze warunki pracy, coraz wyższy poziom naszych wymagań życiowych i postępy kultury.

Dzień każdy upływa pod znakiem **coraz nowych ulepszeń i wynalazków.** Każdy z nich, choćby najmniejszy, wprowadza pomyślne zmiany i ułatwienia. Niektóre służą celom wiedzy i ułatwiają doniosłe badanie naukowe.

Poniżej omówimy kilka ostatnich wynalazków.

PROMIENIE ŚMIERCI.

Niemiecki profesor fizyki w Jenie, dr. Ssau odkrył **„promień śmierci".**

Promienie te wysyła aparat radjograficzny tak małych rozmiarów, że można by go schować w pudełku od cygar. Aparat wysyła krótkie fale, poniżej trzech metrów. Fale te **zabijają na miejscu insekty, nawet małe zwierzęta,** o ile stworzenia te pozostają w ściśle określonej sferze jego działania.

Muchy oraz insekty przekraczając tę sferę, giną natychmiast. **Myszy i szczury zamierają po upływie trzech — pięciu sekund.**

Wynalazca twierdzi, że po udoskonaleniu — aparat ten **będzie zabijać szkodliwe mikroby i bakterje,** znajdujące się w w tkankach organizmu ludzkiego, nie naruszając samych tkanek.

W tym wypadku, aparat **oddałby lecznictwu kolosalne usługi,** a promienie przezeń wysyłane byłyby zarazem promieniami **śmierci i życia.**

BAWEŁNA I JEDWAB Z NIEZNANEJ ROŚLINY.

Wynalazcą w tym wypadku — był poprostu ptak.

Przed kilkoma laty kilku anglików w Guyanie zauważyło ptaka, który w dziwny sposób obrabiał materjał na gniazdko. Ptaszek znosił w dziobie łodygi i liście **jakiejś nieznanej rośliny i starannie przerabiał je na puch, którym wyścielał gniazdko.**

Anglicy zainteresowali się ową dziwną rośliną. Sprowadzili jej nasiona i korzenie do Anglji i zasadzili je na terenach nieuprawnych. Wyniki były zdumiewające. Roślina doskonale rozwinęła się. Oddana do przerobienia najlepszym tkalniom okazała się *groźnym konkurentem bawełny.* Surowiec z niej osiągnięty jest znacznie od bawełny tańszy, a otrzymana zeń materja posiada wygląd i wartość nierównie wyższe od tkanin bawełnianych.

W dodatku przy przeróbce rośliny na surowiec otrzymuje się doskonały papier, lekki materjał budowlany i środki lecznicze.

Kilku tkalniom udało się uzyskać z nowej rośliny materjał o tak pięknym połysku i miękkości, jakiej dotychczas nie osiągnęła żadna fabryka sztucznego jedwabiu.

ZASTĘPCY GAZECIARZY.

Najweselsi i najdowcipniejsi chłopcy pod słońcem, ulubieńcy każdego miasta, słowem — *gazeciarze.*

Na ulicach Berlina ustawiono automaty, które wykrzykują nazwy pism i wydają egzemplarz pisma po wrzuceniu odpowiedniej monety.

W okienku przyrządu przesuwają się kartki dziennika, z których publiczność czytać może treść.

Szkoła małżeństwa

założona — oczywiście w Ameryce

W mieście Kanas (St. Zejdnoczone) powstała nowa szkoła, której założenie jest dla całego świata cywilizowanego nielada sensacją. Mianowicie tamtejsi ojcowie miasta, pragnąc za wszelką cenę przeciwdziałać epidemji rozwodów, wpadli na pomysł założenia szkoły małżeńskiego pożycia.

Według najnowszych danych w mieście Kansas na każde dwa śluby przypada jeden rozwód. Ten stan rzeczy wywołał zapamiętałą dyskusję na temat przyczyn tak wielkiej ilości rozwodów; postanowiono też przeciwdziałać wzmożonej zarazie w ten sposób, że w specjalnej szkole małżonkowie uczyć się będą dyplomacji w zakresie domowego współżycia. Pomysł ten zrodził się dlatego, że według opinji znanego adwokata — kobiety większość rozwodów powstaje wskutek nieznajomości obowiązków i wzajemnej odpowiedzialności u małżonków.

Książka „idzie" doskonale

gdy pcha ją na rynek dobrze pomyślana reklama

Oryginalne sposoby wydawców zagranicznych.

Publiczność polska czyta stosunkowo mało, **bardzo nawet mało,** jeszcze zaś mniej kupuje książki. Może nie bez winy są w tym względzie i nasi wydawcy **którzy nie potrafią pchnąć książki na rynek w należyty sposób.**

Pod tym względem mogliby nam świecić przykładem **wydawcy francuscy.** przedewszystkiem każdy większy wydawca we Francji jest wrażliwy na upodobania i potrzeby szerokich kół czytelników i stale pobudza ich do zainteresowania w tym kierunku, który odpowiada jego działalności wydawniczej. **A jak świetnie potrafi on reklamować każdą nową książkę!** Nazwisko jej autora i tytuł widnieją niemal wszędzie, a w reklamie tej bierze udział nieraz i sam autor.

W jaki sposób, zapytacie. Bardzo prosty, oto **rozdaje on autografy** po ukazaniu się książki. Tego rodzaju sposób reklamowania książek wprowadziła księgarnia paryska Flammariona. Tam właśnie w dni oznaczone zbierali się kupujący przy herbacie, autor zaś własnoręcznie wpisywał każdemu do książki dedykację. Z czasem w tego rodzaju wieczorach poczęły brać udział szersze koła, obecnie zaś jest to **jeden z najbardziej rozpowszechnionych we Francji sposobów reklamowania książki.**

Inna znowu księgarnia — Grasseta — chwyciła się dość ryzykownego środka reklamy; wydawca ten zakłada się mianowicie, że dana książka do ściśle określonego czasu osiągnie taki a taki nakład. Ostatnio np. Grasset założył się o znaczną sumę, że wydana niedawno powieść Maurois pod tytułem „Climato" **osiągnie nakład 80 tysięcy egzemplarzy do 1 lipca 1929.** Jak dalece ten sposób reklamy udał się Grassetowi, świadczy fakt, że nakład **przewyższył powyższą liczbę już cztery miesiące temu.**

Jednym z najnowszych na gruncie paryskim sposobów reklamowania książki jest **nagrywanie pewnych miejsc z niej na płyty gramofonowe.** Nagrane w ten sposób rozdziały danej powieści wydawca posyła do domów wraz z książką wszystkim wybitniejszym osobistościom.

Bardzo rozpowszechniony jest też we Francji sposób **wydawania książek serjami;** w tym względzie celuje również księgarnia Grasseta. Ten sposób jest o tyle dobry, że powoduje **ścisłą spółpracę autora z wydawcą,** wpływa również na wypełnienie pewnej próżni w wieku wydawniczym, jaka zawsze się tworzy między jedną a drugą książką, która obyć się może już bez reklamy.

Wydawca francuski jest cierpliwy i nawet, gdy książka nie idzie, nie zraża się tem i wraz z autorem dąży wielkiemi siłami do zachęcania publiczności do niej. W tym celu zmienia się nieraz jej format, dając inny tytuł, a nawet tak drobne zmiany wystarczają czasem na to, by publiczność zainteresowała się książką.

Tak np. do jednej z większych nagród literackich, jaka ma być wkrótce przyznana w Paryżu, zgłoszono książkę która **ukazała się już przed laty.** Jest to powieść sportowa. Wtedy takie książki „nie szły", dziś jednak czasy są inne, to też wydawca zmienił tytuł powieści i nadesłał ją sądowi konkursowemu; jest możliwe, że uzyska ona nagrodę.

Zdarza się nieraz, że **zawodzą wszelkie starania.** Wówczas wydawca puszcza taką książkę w świat w szacie zbytkownej ze wspaniałemi ilustracjami, które zaciekawią czasem czytelnika.

Jeszcze ciekawiej pod tym względem wyglądają stosunki w Anglji i St. Zjednoczonych. Tam istnieją specjalne **kluby książki;** powstały one przed laty, a ich głównym celem jest rozpowszechnianie dobrych książek przy pomocy właściwej propagandy. Kluby takie liczą bardzo wielu członków, którym co miesiąc wysyłają jedną książkę uznaną przez specjalny sąd konkursowy za najlepszą z tych które się w danym miesiącu ukazały.

Oczywiście o fakcie wyróżnienia danej książki od członków klubu dowiadują się też inni, wskutek czego cieszy się **ona szczególnym popytem i rozchodzi się w olbrzymiej ilości egzemplarzy.** Taka popularność jest prawie zawsze zasłużona, gdy sąd konkursowy bierze w swym wyroku pod uwagę **jedynie względy literacko-artystyczne,** wyróżniając utwory nietylko autorów anglosaskich

Film japoński

znajduje się w pełni rozwoju

Ulica kin w Tokio

O ile w zakresie zdobyczy technicznych nowoczesna Japonja musiała dopędzać Europę w jej dobytku za okres lat 50-ciu, w dziedzinie filmu sprawa przedstawiała się zgoła inaczej. Tu Japonja od samego początku kinematografji **z namiętnością człowieka wschodu zajęła się tą „zabawką techniczną"** bo na początku kinematograf nie był przecie niczem innem, i już w roku 1910-ym **dawała znakomite filmy** historyczne i pouczające dramaty z japońskiego środowiska. **Filmy te** ze względu na swą wartość śmiało mogły współzawodniczyć z francuskimi czy szwedzkimi.

W pośpiesznie urządzanych kinach lub też przebudowanych na kina teatrach **wyświetlano filmy od południa do północy;** każdy program obejmował 4—6 filmów, z których połowa była produkcją własną. Dwie orkiestry przygrywały na zmianę. **Specjalny tłumacz,** który tłumaczył obcojęzyczne napisy na język japoński oraz wygłaszał objaśniający wstęp. Dla filmów krajowych wprowadzono inne urozmaicenie pod postacią **deklamatorów,** bez których żaden program obyć się nie mógł.

Od roku 1919-go film w Japonji bardzo się zmienił. Ma on jakby dwa oblicza. Jedno — **to film cudzoziemski.** Przyjęty narazie z zapałem nie mógł się on jednak ostać współzawodnictwu filmów japońskich, gdyż ta część publiczności, którą zaciekawiały filmy historyczne, pragnęła widzieć na ekranie rzeczy **osnute na historj Japonji,** ci zaś którzy woleli filmy współczesne, pragnęli oglądać na ekranie obrazy ze **współczesnego życia Japonii.**

W tych warunkach obce filmy, wytwarzane masowo w europejskich czy amerykańskich wytwórniach, **nie mogą liczyć w Japonji na powodzenie.** Jednak filmy o wyjątkowej wartości artystycznej wyświetlane były całymi tygodniami, nietylko w wielkich ośrodkach miejskich, lecz nawet w najmniejszych wioskach rybackich i górskich osadach. Z tych filmów niebywałem powodzeniem cieszyły się **„Gorączka złota", „Dzwonnik z Notre Dame"** i kilka innych.

Rodzima twórczość filmowa Japonji, swoim ostrzem skierowana przedewszystkiem **przeciwko filmom amerykańskim** (jak widzimy, przeciwieństwa w zakresie polityki japończycy przenoszą nawet na twórczość kinematograficzną) wcale nie jest gorsza od europejskiej, chociaż jej sceny „europejskie" **wyglądają dla europejczyka równie śmiesznie,** jak „Madame Butterfly", grana dla azjatów.

Japoński aktor sceniczny i wogóle teatr japoński przysłużył się bardzo rodzimej twórczości filmowej. O ile w Europie ścisły związek między sceną a ekranem raczej filmowi szkodzi, tu, w Japonji, wyszedł dla filmu **z wielką korzyścią.** Stało się tak dlatego, że aktor japoński **mniej mówił a więcej grał.** Od całych stuleci wyćwiczył się on w znakomitej pełnej wyrazu grze: wskutek tego prowadzi on nietyle konwersację, ile raczej jest mistrzem ruchu i akrobatą duszy. Dlatego to historyczny film japoński jest **arcydziełem tak wysokiego gatunku, że śmiało może być wyświetlany nawet poza granicami Japonji.**

Japoński przemysł filmowy jest **w pełni rozwoju.** Prócz olbrzymiego sztabu artystów, Japonja posiada około 1200 kin, które stale są przepełnione, bez względu na to, czy oglądamy je w południe czy o północy. W Tokio jest nawet **specjalna ulica, na której niema nic, prócz kin.** Ciągną się one nieprzerwanym szeregiem w liczbie 32. **Czegoś podobnego niema nigdzie na świecie.** Ponieważ ta ulica kin znajduje się w pobliżu słynnej japońskiej świątyni, więc przy tej sposobności wyliczono, że o ile do świątyni chodzi zaledwie 20 proc. tych wszystkich, którzy kierują się do tej dzielnicy, w kinach szuka wypoczynku czy zapomnienia 80 proc. Już to choćby jest miarą roli, jaką kinematograf w życiu Japonji odgrywa.

Dwaj żołnierze

w gabinecie prez. Hoovera

Zwraca powszechną uwagę zagranicą, że w gabinecie trzydziestego pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Herberta Hoovear, zasiada aż dwu żołnierzy, jako sekretarzy t. j. ministrów no naszemu i zajmuje dwie z najpoważniejszych tek. Mianowicie sekretarzem stanu t. j. ministrem spraw zagranicznych jest pułkownik Stimson, a tekę handlu objął Robert P. Lamont, również pułkownik.

Poza nimi połowa członków gabinetu bo pięciu, jest z zawodu prawnikami, jeden jest lekarzem i profesorem, mianowicie sekretarz spr. wewnętrznych Wilbur, jeden, t. j. sekretarz pracy Davis, byłym robotnikiem młynarskim, a sekretarz skarbu Melon, bankierem i miljonerem.

Z tym ostatnim tytułem p. Melon nie jest odosobniony w gabinecie Hoovera, złożonym z samych bogatych ludzi, z których przynajmniej połowa należy do miljonerów. Ale wśród nich przecież Melon przoduje, jako uważany za trzeciego najbogatszego człowieka w Stanach Zjednoczonych.

WYŚWIETLANIE RYSUNKÓW
TECHNICZNYCH.
PLANÓW BUDOWLANYCH
na papierach światłoczułych
POZYTYWNYCH, NEGATYWNYCH
I OZALIDOWYCH
wykonywa
ZAKŁAD KLISZ
REKLAMOWYCH
R. Borkenhagen
Tel. 11-72. Piotrkowska № 100.

— No, czy jest pan zadowolony z tego jednoosobowego auta?..
— Owszem... Tak.. Tylko, wie pan, ono jest mi troszkę za ciasne pod pachami... (Humor francuski).

— Wyzdrowiał pan?.. Dzięki Bogu.. myślałem, że źle będzie z panem..
I byłoby źle, ale całe szczęście, że mój doktór zachorował...

Atak na policjanta

przypuszczony przez dwa wrogie obozy

Łódź, 9 maja.

Posterunkowy Wojciech Koroszewski zauważył przed rzeźnią bałucką osobników, okładających się grubemi pałkami. Walka była bardzo ostra. Zapaśnicy ociekali krwią, lecz mimo to nie mieli zamiaru rozpoczęcia rokowań pokojowych.

— Uspokójcie się — zwrócił się do nich policjant — Proszę o dowody osobiste!

Zapaśnicy złożyli broń. Żaden z nich jednakże nie chciał przedstawić dokumentów. Gdy policjant ponowił swoje żądania już w ostrzejszej formie, jeden z awanturników uderzył go pięścią w skroń, co stało się sygnałem do rozpoczęcia nowej batalji. Tym razem cała czwórka ruszyła do ataku na post. Kraszewskiego.

Policjant nie dał sobie rady z przeważającymi liczebnie przeciwnikami i był zmuszony cofnąć się na odległość kilkunastu kroków, poczem gwizdkiem alarmowym zawezwał pomocy.

Nadbiegło kilku policjantów, na których widok awanturnicy zupełnie stracili pewność siebie i zrejterowali. Schwytano ich.

W komisarjacie okazało się, że byli to: 31-letni Jan Kolibowski, 52-letni Leon i 16-letni Lucjan Poddębscy. Spisano im protokuły za awantury uliczne i pobicie posterunkowego.

Wczoraj trójka ta stanęła przed sądem. Na sprawie wszyscy oskarżeni twierdzili, że wszystkiemu była winna wódka.

Sąd nie podzielił jednakże ich zdania i skazał całą trójkę po miesiącu więzienia. 16-letniemu Lucjanowi Poddębskiemu sąd zawiesił wykonanie kary na przeciąg roku.

Wiosenne troski łodzian

polegają głównie na kłopotach finansowo-wekslowo-odzieżowo-letniskowych

Łodzianie nie wiedzą dokąd wyjechać na lato i... za co

Łódź, 9 maja.

Gdy wyjdzie człek na ulicę i rozejrzy się dokoła ogarnia go wielkie zdumienie: **cóż to się stało w ciągu ostatnich kilku dni?..**

Drzewa w oczach niemal pokrywają się zielenią, trawa z pod nóg wyrasta na skwerach i zamiejskich łąkach, słońce cały dzień świeci, a co najważniejsza — nikt już nie nosi futer!..

Jeszcze przed dwoma tygodniami zdawało się, że nigdy futer nie zdejmiemy z ramion, a tu nagle nietylko futra okazały się zbyteczne, lecz nawet jesionki!

Odsapnęli więc łodzianie z ulgą, nie zdążyli jednak do syta nacieszyć się ciepłem słońcem i wiosną, gdy znowu na ich biedne, wymizerowane głowy spadł

deszcz trosk, zmartwień i kłopotów finansowo - wekslowo - odzieżowo - letniskowych.

Wiosna jest wiosną, ale trzeba przecież jakoś pokazać się na ulicy.

Gdy było zimno nosił człek byle — co pod paltem i na nic nie zwracał uwagi byleby było ciepło!

Teraz każdy ma czas i rozejrzeć się dokoła i obserwować przechodniów na ulicy, trzeba więc odpowiednio się zaprezentować.

Dobrze jeszcze, gdy prócz głowy rodziny nikogo niema w domu, ale proszę sobie wyobrazić, gdy taka głowa ma jeszcze kończyny dolne i górne w postaci czterech uroczych córeczek oraz inne dodatki w postaci wymagającej połowicy. Jak to odziać, a głównie za co?..

Nie weselej przedstawia się

sprawa letniskowa.

Wiadomo, że latem trzeba wyjechać na wieś. Ale niewiadomo dokąd i za jakie pieniądze.

Najłatwiej wyjechać do miejscowości podmiejskiej. Blisko, można dowozić artykuły spożycze z Łodzi, przed wieczorem przyjeżdża zmachany, spracowany małżonek, obładowany paczkami torbami i walizkami — zalet jest bardzo wiele.

Pobyt na letnisku podmiejskim ma jednak również złe strony.

Łatwa komunikacja sprzyja krewnym, którzy skwapliwie z niej korzystają i odwiedzają bardzo często przebywających na wsi członków rodziny.

Goście przyjeżdżają zazwyczaj na niedzielę, ale żeby odpocząć do niedzieli

przybywają już w czwartek.

Nic ich nie obchodzi gdzie będą spali, co będą jedli i wszystkie kłopoty, związane z ich pobytem na wsi, powierzają z całkowitem zaufaniem gospodyni.

Ze względu więc chociażby na krewnych należałoby wynająć letnie mieszkania jaknajdalej od Łodzi.

Ponieważ jednak nie wszyscy mogą oddalać się od rodzinnego miasta, przeto **większość jak zwykle znowu osiedli się na lato pod Łodzią.**

Właściciele letnisk liczą się z tem i odpowiednio śrubują ceny letnich mieszkań. Gdyby choć coś za to robili!.. Ale gdzie tam!..

Biorą „grube pieniądze" a na letniskach podmiejskich w dalszym ciągu panuje taki sam nieład i brud!

Jak widać więc z powyższego łodzianie mają wiele różnorakich trosk, związanych ściśle z nadchodzącą w szybkiem tempie falą upałów.

Pozbycie się tych kłopotów będzie jednocześnie początkiem nowych zmartwień ale już nie letnich, lecz zimowych..

Bo tak już jest na świecie, że kłopoty i zmartwienia spadają na ludzi bez względu na porę roku... (—)

W notesie reportera.

Ze składu win i wódek **Mirońskiego Michała,** przy ul. Mazowieckiej nr. 35 skradziono wódek, likierów, tytuniu i papierosów na sumę 900 zł. oraz 100 zł. gotówką.

Z fabryki **Fiszera Wolfa,** przy ul. Zakątnej nr. 13 skradziono 7 pasów transmisyjnych z czystej skóry, wartości 3 tysiące złotych.

Z dorożki stojącej na podwórzu domu nr. 12 przy ul. Północnej skradziono paczkę koszul damskich wartości 356 zł., będącą własnością **Kimenfelda Szlamy.**

Z podwórza domu nr. 98 przy ul. 6-go Sierpnia skradziono nowy wóz **Sommera Alfonsa,** wartości 700 zł.

Z podwórza domu nr. 94 przy ul. Kilińskiego skradziono **Klimkiewiczowi Sylwestrowi** rury od studni wartości 350 zł.

Z mieszkania **Zajferta Henryka** przy ul. Łącznej nr. 44 skradziono garderobę wartości 400 zł.

Hakemu Juljuszowi skradziono z warsztatu mechanicznego przy ulicy Przejazd 91 pasy transmisyjne, wartości 1000 złotych.

Z domu ekspedycyjnego **Wiślickiego Mojżesza,** przy ulicy Piotrkowskiej 59 skradziono 3 sztuki popeliny jedwabnej, wartości 500 zł.

Spadł z wozu

W dniu wczorajszym przed domem przy ulicy Zachodniej 39 spadł z wozu na bruk 10-letni Abram Grynsztajn, syn tragarza, zamieszkałego przy ulicy Zawiszy 29. Chłopczyk doznał wstrząsu mózgu. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy w stanie groźnym przewiozło go do szpitala Anny-Marji.

Areszt za nekrolog

nie wolno wywieszać klepsydr o śmierci żyjącej osoby

Z Warszawy donoszą:

Niezwykła i zagadkowa przygoda p. Zofji I voto Chodakowej II voto Bargrejowej, którą **uśmiercono za życia, jak to** swego czasu donosiliśmy, w żałobnej klepsydrze, znalazła rozwiązanie w sądzie grodzkim.

Pewnego ranka na bramie domu nr. 8 w Alei Szucha znalazł się plakat w czarnej obwódce, donoszący o nagłym zgonie lokatorki tej kamienicy p. Zofji Chodakowej, która po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarła i prosi o pobożne westchnienie, o czem donosi pogrążona w głębokim smutku rodzina.

Zoczywszy to dozorczyni zapłakała nad losem lokatorki i ledwie zdążyła rozpowiedzieć żałobną nowinę tej i owej, pobiegła w te pędy na górę, by zobaczyć zwłoki.

Babina omal nie zleciała ze schodów gdy w drzwiach stanęła rzekoma nieboszczka.

— **To pani nie umarła?**

W chwilę potem dozorczyni przyniosła lokatorce zdartą z bramy klepsydrę.

P. Bargrejowa - Chodakowa poniosła klepsydrę do komisarjatu, oświadczając, że jest ona niecnem dziełem p. Józefy Śledziowej (Solec 107).

Bo to było tak:

U p. Śledziowej zamieszkiwał od dłuższego czasu w charakterze sublokatora p. Bagrej. Rzeczy stały w ten sposób, że p. Śledziowa była pewna, iż wkrótce przestanie być p. Śledziową a zostanie p. Bargrejową. Tymczasem p. Bargrej oddał swe nazwisko i serce p. Chodakowej opuszczając swą gospodynię z dziś na jutro.

Odtąd p. Śledziowa miała p. Chodakową na śledzionie i nie opuszczała żadnej okazji, by jej dokuczyć. Posyłała rywalce najrozmaitsze anonimy i paszkwile.

P. Śledziowa stanęła wczoraj przed sądem oskarżona o pogwałcenie przy**stojności publicznej przez umyślne wy**wieszenie fałszywego plakatu o cudzej śmierci.

Do winy się nie przyznawała. Pogrążyła ją jednak mała siostrzeniczka Helenka Stempniewska, która zeznała, że ciocia kazała jej pisać pod dyktando anonim do p. Bargrejowej.

Po mowie oskarżycielskiej adw. Kijewskiego sędzia Lauter na podstawie całokształtu okoliczności sprawy uznał winę p. Śledziowej za udowodnioną i skazał ją na miesiąc aresztu.

Kłożownictwo

Wczoraj zanotowano w policji dwa krwawe napady. Na ulicy Aleksandrowskiej na 33-letniego Romana Banasiaka, zamieszkałego przy ulicy Smugowej 38, napadli dwaj osobnicy, którzy zadali mu nożem trzy głębokie rany. Napastnicy zbiegli przed przybyciem policji. Romanym zaopiekowało się pogotowie.

Przy zbiegu ulic Gołębiej i Emilji nieustalony dotychczas sprawca ciężko zranił nożem 16-letniego Romualda Pijamowicza. Pijamowiczowi udzielono pomocy lekarskiej.

Podrzutek

W bramie domu przy ulicy Piotrkowskiej 289 znaleziono niemowlę płci męskiej owinięte w szmaty. Dziecko przesłano do wydziału opieki społecznej magistratu.

Policja wdrożyła dochodzenie.

Zarżnęła wychowanicę

poczem popełniła podwójne samobójstwo.

Ze Lwowa donoszą:

Na Zamarstynowie, przedmieściu Lwowa, mieszkała rodzina złożona z dwojga staruszków niejakich Hawrotów.

Dla uniknięcie samotności, a więc z pobudek czysto egoistycznych, wzięli jeszcze przed 7 laty na wychowanie kilkumiesięczną dziewczynkę Julję.

Przyznać trzeba, że Antoni Hawrot, jako nieźle zarabiający rozwoziciel pieczywa, łożył sporo na wychowanie dziewczynki.

Mimo to życie małej Julji nie należało do szczęśliwych, albowiem jej przybrana matka była kobietą surową a nadto powodująca się kaprysem w stosunku do przybranej córki.

Dziecko pozbawione ciepła macierzyńskiego i traktowane niesprawiedliwie, paczyło się powoli, przysparzając ze swej strony wiele przykrości opiekunom.

Wreszcie przed kilkoma dniami dziewczynka, uczęszczająca do 2 klasy szkoły powszechnej skradła jednej ze swoich koleżanek 50 groszy i kupiła sobie za nie słodyczy.

Gdy sprawa ta doszła do wiadomości Hawrotowej w domu rozpoczęło się istne piekło. W sercu kobiety nie znalazła się ani krzta litośnej wyrozumiałości dla małej przestępczyni — miejsce jej zajęło surowe i zimne oburzenie nie łagodzone ani głosem krwi, ani nawet obowiązku

Oburzenie Hawrotowej podsycane, być może, długo gromadzącą się złością dla swej wychowanicy przyjęło jakąś potworną formę.

Hawrotowa postanowiła zabić dziewczynkę.

O godz. 4 rano krytycznego dnia Hawrot wstał jak zwykle do pracy. Przed odejściem wręczył żonie 50 groszy z poleceniem, by oddała je poszkodowanej koleżance.

Co wycierpiało dziecko po jego odejściu ze strony okrutnej swej opiekunki pozostanie na zawsze tajemnicą.

Około 10-ej rano rozeszła się nagle potworna wieść, że Hawrotowa **zarżnęła kuchennym nożem wychowanicę.**

Przybyła na miejsce policja znalazła leżące bez życia w kałuży krwi dziecko.

A nadto sama Hawrotowa wypiwszy w celach samobójczych znaczną ilość denaturowanego spirytusu również poderżnęła sobie gardło.

Dziwna rzecz

—:—

Gospodarz knajpy nietyle wytwornej ile jednak słynnej na całe Bałuty i Radogoszcz — knajpy „Pod ostrym majcherkiem" — z początku nie wierzył oczom swym, nie ufał własnym zmysłom..

To było naprawdę nie do wiary. Do knajpy wszedł gość, całkiem obcy, chuderlak z wyglądu, suchy kościsty, niepozorny, kazał sobie podać cały bochenek chleba i pół kilo sera i w niespełna kwadrans — zjadł wszystko. Zapił to trzema kuflami piwa, poczem — obstalował drugi bochenek i drugie pół kilo, i znów sprzątnął tę porcję. Kiedy wypił następne cztery kufle i obstalował trzecią takąż porcję chleba z serem, — gospodarz rozpoczął z nim ostrożnie rozmowę:

— Panie, czy pan ma zawsze taki apetyt?

— M—hm, odpowiedział, zajadając, gość.

— To pan na każdem posiedzeniu potrafi tak — trzy bochenki chleba i półtora kilo sera?!!!

— Ano — czasem mniej, czasem więcej. Jak się zdarzy... Ja to jezdem z Pomorza, a u nas ludzie som zdrowe i mają dobre apetyty...

Skończył właśnie trzeci bochenek, nie pozostawił ani kawałka sera, wypił pod rząd trzy kufle i chciał zapłacić.

Ale olśniony i rozentuzjazmowany gospodarz machnął wspaniałomyślnie ręką.

— Panie — z takim talentem? Nic pan nie płaci... Ale — niech pan przyjdzie wieczorem, jak będą ludzie. Zabawimy się... Przyjdzie pan? Napewno?

Gość z talentem obiecał, a gospodarz zatarł ręce po jego odejściu.

— Słuchajcie, chłopcy, mówił wieczorem do stałych gości, zebranych przy bufecie, powiadam wam — na własne oczy widziałem! Jak policaja kocham: trzy bochenki chleba i półtora kila sera! I dziesięć szklanek piwa do tego!..

— Eeee... blaga, odzywały się głosy pełne niedowierzania.

W rezultacie — gospodarz rozgorączkował się i pozawierał liczne zakłady. Z jednym o złotówkę, z drugim o dwa złote, z trzecim aż o pięć.

Przeszło 50 złotych zaryzykował.

Około dziesiątej zjawił się „gość z talentem". Powitano go z szacunkiem i uznaniem i zaraz wtajemniczono w istotę zakładu.

Utalentowany gość podrapał się w głowę i zgodził się. — Przyniesiono trzy duże bochenki, trzy półkilogramowe porcje sera, postawiono na stole dziesięć kufli piwa i wśród niebywałego napięcia gość rozpoczął „koncert".

Sprawnie zwinął się z pierwszym bochenkiem, napoczął odważnie drugi ale w połowie — zaczął się pocić...

Nagle westchnął, odsapnął raz i drugi i — przestał żuć.

— Już nie mogę... oświadczył definitywnie, z rezygnacją.

— Panie — do choroby jasnej — co się stało?! wrzasnął gospodarz zrozpaczony i zblamowany. Przecież obiecałeś pan... Ja przez pana przegrywam teraz pięćdziesiąt kilka złotych!..

— Ano — bo ja wiem... Dalibóg — nie wiem, co to jest dzisiaj z moim żołądkiem... począł tłumaczyć się chuderlak z Pomorza. **Już dzisiaj po obiedzie trzy razy pokazałem taką samą sztukę w trzech restauracjach,** gdzie mnie o to prosili, i — jak Boga kocham — nie wiem co się teraz stało, **dlaczego teraz nie mogę dokończyć...**

Rem.

Z wystawy poznańskiej

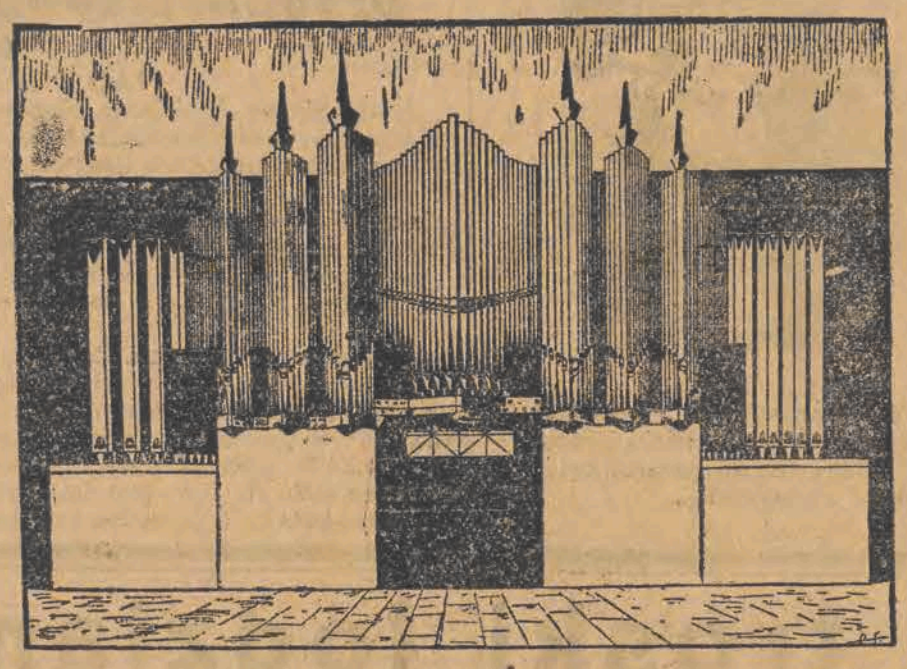

Organy w westibulu reprezentacyjnym, na których kompozytor Feliks Nowowiejski odegra w chwili otwarcia specjalnie napisany przez siebie hymn.

Czas w Łodzi

nie jest pieniądzem jak w Holandji.

Jak się u nas przestrzega zasady „czas to pieniądz" w stosunku do publiczności.

Łódź, 9 maja.

Zdarzył się niedawno w Danji, w pięknej stolicy Kopenhadze, gdzie życie upływa — w porównaniu z „gorączkową" „ruchliwą" Łodzią spokojnie, niemal flegmatycznie, taki wypadek:

Posłaniec uliczny zaskarżył do sądu klijentkę swoją, panią Van Zellen o odszkodowanie za 5 godzin straty czasu. Pani ta posłała go z listem oraz wyraźnem zleceniem, żeby — w razie jeśli adresata nie będzie pod wskazanym adresem — posłaniec czekał na jego zjawienie się i bezwzględnie wręczył mu list do rąk własnych.

Posłaniec zastosował się ściśle do polecenia: adresata nie zastał, więc czekał nań bitych 5 godzin, a w następstwie zażądał pokaźnej zapłaty. I sąd przyznał mu zupełną rację, zasądzając na jego korzyść całkowitą żądaną sumę.

Bo czas to pieniądz. Siedem godzin to— tyle a tyle...

***

Nie wiem, jakby tam u nas rozpatrzono taką sprawę. Przypuśćmy, że i u nas przyznanoby rację i materjalne odszkodowanie takiemu posłańcowi, ale — pytanie jeszcze, czy u nas posłaniec zwróciłby się z taką sprawą wogóle do sądu?

Niewątpliwie — nie, bo u nas ludzie nie są wcale tak dalece nasiąknięci świadomością, że *czas to pieniądz, i z tej racji* sprawa w rodzaju powyższej nie znalazłaby się wcale na wokandzie sądowej...

Zrozumienie słuszności zasady: „czas to pieniądz" nie leży wcale w naszej atmosferze, i z tej racji poszanowanie cudzego czasu już wcale nie jest dla nas „świętym obowiązkiem"...

Mały przykład:

W filji poczty na rogu Zachodniej i Zielonej bardzo wielu łodzian nadaje większe i mniejsze sumy pieniężne. Prywatne osoby, jak też oficjaliści różnych firm kupieckich i handlowych... Często zdarza się, że jeden człowiek nadaje 15 — 20 różnych przekazów. *Każdy przekaz musi być, oczywiście osobno zaksięgowany,* każdy wymaga conajmniej 1—2 minut czasu na załatwienie.

To też taki klijent „en gros" sterczy przed okienkiem *dobre pół godziny* lub więcej, a każdy inny musi czekać, aż procedura 15 — 20 przekazów zostanie załatwiona.

Tymczasem w innych okienkach tegoż lokalu poczty siedzą *inni urzędnicy — bezczynnie.* I zarządowi oddziału na myśl nie przyjdzie, że należałoby zarządzić przy jeszcze jednem okienku przyjmowanie pieniedzy, aby nie narażać ludzi na zupełnie zbyteczną stratę czasu...

Nieraz też ów klijent skarży się wprawdzie na to, ale nic to nie pomaga...

A przecież czas w Łodzi, gdzie życie wcale nie upływa spokojnie ani flegmatycznie, powinien być bodaj droższy niż w spokojnej Kopenhadze...

***

Zresztą — dlaczego „akurat" filja pocztowa na rogu Zachodniej i Zielonej? dlatego, żeby przytoczyć pierwszy lepszy z brzega przykład... Bo poza nim możnaby oczywiście jeszcze wiele takich przykładów znaleźć w urzędach i instytucjach „ruchliwej", „gorączkowej" Łodzi gdzie czas ma inną wartość, niż w flegmatycznej Danji...

Rem.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Rewelacyjna sztuka Felicji Kruszewskiej „Sen" w oryginalnej, barwnej inscenizacji Edmunda Wiercińskiego z Karolina Lubieńską w roli głównej grana będzie dziś wieczorem, w sobotę i w poniedziałek Ceny popularne.

„Kupiec Wenecki".

Słynne arcydzieło szekspierowskie z Arturem Sochą w popisowej roli Szajloka, grane będzie w niedziele o godz 4 popołudniu po cenach najniższych.

Ostatnie przedstawienie „Dwuch panów B" dane będzie w niedziele wieczorem, po cenach popularnych, poczem wesoła ta komedja Hemara zejdzie z afisza.

We wtorek „Niespodzianka" po cenach najniższych.

Kłopoty sławnego człowieka

Fr. Lehar uskarża się na nadmiar popularności...

Słynny kompozytor Lehar uskarża się na łamach jednego z austrjackich czasopism muzycznych na... nadmiar popularności, która mu „zatruwa życie".

Tak n. p. przez długie lata prześladowała Lehara pewna kobieta swemi listami, w których domagała się stałej renty, ponieważ była swego czasu z nim zaręczona. Lehar z początku myślał, że jest to tylko żart, ale gdy listy nie ustawały polecił wdrożyć śledztwo w tej sprawie. Okazało się, że autorką była nieszczęśliwa kobieta, którą zamknięto w domu dla obłąkanych.

Lehar otrzymuje niekiedy listy, które doprowadzają go do wściekłości. Niedawno ofiarował mu pewien nakładca 10 tysięcy marek, jeśli się zgodzi by pod jego nazwiskiem wydano kompozycje młodych, początkujących muzyków... Albo pewien Włoch posłał mu pięknie wyrzeźbioną wazę z drzewa, a w dwa miesiące później napisał mu list z prośbą o przysłanie mu 2000 dolarów, które mu są potrzebne, by swoje rzemiosło mógł rozwinąć.

Także wynalazcy obsypują Lehara swemi listami. Niedawno otrzymał Lehar propozycję, by przesłał pewnemu wynalazcy 20,000 marek na dokończenie wynalazku, który nazwał maszyną muzyczną. Wynalazek ma na tem polegać, że kompozytor śpiewa do maszyny swój temat, a maszyna wyrzuca natychmiast gotową kompozycję.

Tysiącami otrzymuje Lehar listy od biednych stenotypistek lub modystek, święcie wierzących, że mają ładne głosy i nadawają się do sceny.

Takie to są kłopoty sławnego człowieka...

Hallo! Tu radjo!..

10,15 — Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej 11,56 — Sygnał czasu, komunikaty. 12,10 — Transmisja koncertu z Filharmonji warszawskiej. 15.00 — Komunikat meteorologiczny. 15.10 — Odczyt p t „Oo Polsce współczesnej" wygł prof Aleksander Jankowski. 15,35 — Odczyt p t. „Jan Kasprowicz' wygł. dr Konrad Górski 16,00 — Komunikat LOPP 16,15 — Program dla młodzieży — transmisja z Krakowa. — 17,00 — Pogadankę p. t. „Wczoraj" wygłosi p. Marja Ankiewiczowa 17,25 — Odczyt p. t „Samorządowa służba zdrowia" — wygł. dyr. Józef Bek 17,55 — Koncert popołudniowy popularny. 18,50 — „Rozmaitości". 19,10 — Odczyt p. t. „Znaczenie dobrych wzorów dla gospodarstw małych i co się robi w tym kierunku" wygł. inż. Wojciech Chmielecki Po odczycie komunikaty tow. zachęty do hodowli koni w Polsce. 19.35 — Nadprogram, komunikaty 19,56 — Sygnał czasu. 20,00 — Koncert wieczorny 21 15 — Słuchowisko p. t. „Żywe kamienie" — Berenta. T.

„EXPRESS WIECZORNY" Z D. 9 MAJA 1929 R.

Wielka Loterja Na Zakup Okrętu Handlowego

KUPON Nr. 10.

(Ważny dla okaziciela).

24 kupony kolejne dają prawo na otrzymanie **6 biletów loteryjnych.**

WYSTAWA OBRAZóW

Artura SZYKA

„STATUT KALISKI"

PIOTRKOWSKA 74

OBOK GRAND HOTELU

OTWARTA OD 10 RANO DO 10 W.

LUNA

Dziś nieodwołalnie po raz ostatni!

Cieszący się niebywałem powodzeniem film

„TANCERKA"

z Dolores Del Rio i Charlesem Farrelem.

Ceny zniżone.
Od godz. 12-ej do godz. 3-ej wszystkie miejsca po 50 gr.

Ceny zniżone.
Od godz. 3-ej do 6-ej wiecz. wszystkie miejsca po 1 złoty.

„Maffia" przed sądem

161 oskarżonych siedzi w żelaznych klatkach

„Wielki proces przeciwko sycylijskiej „Maffji" właśnie dobiegł końca. Sąd w Termini-Imerese skazał z pośród 161 oskarżonych 150-ciu na karę więzienia. Kary te dochodzą do dwudziestu kilku lat, tak. iż wszystkie zliczone razem dają kilkaset lat więzienia.

Proces rozpoczął się z końcem sierpnia ub. roku. Oskarżenie brzmiało: o morderstwa, napady rabunkowe, zniewolenia, podpalenia itd. Prowincje Palermo, Messyna i Caltanisetta były polem działania tego wielkiego związku.

Oskarżeni siedzieli przez cały czas rozprawy w żelaznych klatkach, które specjalnie dla nich skonstruowano. Pozatem mieli kajdany na rękach. a ponadto jeden karabinier stał stale na straży obok pięciu więźniów. Najwidoczniej obawiano się jakiegoś zamachu, celem oswobodzenia oskarżonych, którzy mieli wielu krewnych wśród ludności miejscowej.

Przewodniczący sądu zadał przysięgłym ni mniej ni więcej jak 7 000 pytań, które się rozpadały na 30.000 szczegółowych pytań.

Proces ten, zakończony tak ostrym wymiarem kar, jest punktem kulminacyjnym przeciwko „Maffji", rozpoczętej w roku 1925 przez Mussoliniego. Cezary Meri, prefekt Palerma, był w tej walce przeciwko „Mafji" upełnomocnionym zastępcą prezydenta ministrów.

Pierwsze początki „Mafii" sięgają jak wiadomo, do czasów, w których Bourboni rządzili królestwem Neapolu. Początkowo była ona tylko rodzajem samoobrony przeciwko złym i ciemiężącym rządom. „Mafja" nie cofa się przed niczem. Miała ona nawet w przeszłości pewne zasługi, ale od roku 1860 stała się poprostu stałym związkiem zbrodniarzy. Całe południowe Włochy, a szczególnie Sycylja, były pokryte gęstą siecią organizacyj lokalnych, a niejeden z królewskich urzędników był mężem zaufania „Mafji". W niektórych miastach musiało się należeć do „Maffji" inaczej było się zgubionym. Wiele zbrodni, popełnionych przez „Maffię", nie zostało nigdy wyświetlonych, gdyż śiedztwo utknęło zawsze na martwym punkcie i nie mogło dalej postąpić. Ze zdrajcami załatwiała się „Maffja" bardzo krótko. Wszystkie wielkie procesy, jakie przeciw niej prowadzono, kończyły się dowodem zupełnej bezsilności państwa. Dawna „Maffja" była poprostu państwem w państwie i aż do wystąpienia Mussoliniego zdawało się, iż nigdy nie będzie można dać sobie z nią rady.

CZYTAJCIE

„EXPRESS WIECZORNY"

Krwawe stygmaty

na rękach i nogach stolarza

Z Rzymu nadchodzi wiadomość o osobliwym wypadku, który zdarzył się w południowo - włoskiej wiosce Roccamontina. Wypadek ten przypomina wsławioną Teresę Neuman i miejscowość niemiecką Könnersreuth i dorzuca ciekawe szczegóły do tak aktualnego w ostatnich czasach problemu wizji i stygmatów.

W wiosce tej znajduje się klasztor, którego zarząd zamówił 28-letniego stolarza Pietro Cianci do naprawienia starego drewnianego krzyża, na którym widniał przybity gwoździami Chrystus tekturowy. Stolarz włoski wykonał szybko swoją łatwą zresztą robotę. Gdy jednak przystąpił do naprawionego przez siebie krzyża, aby przybić na nim z powrotem figurę Chrystusa, nerwy odmówiły mu nagle posłuszeństwa. Jakieś szalone przerażenie owładnęło włoskim stolarzem, który wyobraził sobie, iż przybicie Chrystusa do krzyża będzie powtórzeniem zbrodni z Golgoty. Po długich dopiero perswazjach zakonników, Pietro Cianci odważył się na wzięcie do ręki młotka i wykonanie tak przykrego dlań zadania.

Następnej nocy zaczęły prześladować młodego stolarza jakieś straszne sny, gdy zaś rano powstał niebywale zmęczony, *miał na rękach i nogach krwawe stygmaty*. Wiadomość o tym „cudzie" rozeszła się szybko po całej okolicy. Ze wszystkich stron zaczęły śpieszyć tłumy ciekawych do Roccamontina, aby na własne oczy zobaczyć osobliwe zjawisko.

Włoski „Messaggero" opisując ów wypadek donosi, iż został on stwierdzony przez sfery lekarskie, i że jedyne możliwe wyjaśnienie może on znaleźć w tylekroć razy podobnych wypadkach, ustalanej przez lekarzy: autosugestji.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

Tow. „Kropla Mleka"
urządza 9-go maja
JEDNODNIOWĄ CUKIERNIĘ BAR--DANCING.
w sali b. rest. „Teatralnej" Narutowicza 20,
Otwarcie od godz. 10 r.

GRAND KINO

Ostatnie 2 dni!

Vivat kobiety, wino i śpiew! GRAJ MI CZARDASZA!!! Przepojony ognistym temperamentem okrzyk pięknego huzara w przepięknym filmie p. t.

„PORUCZNIK NOSZTY"

W rolach głównych najpiękniejszy amant Europy Ivor Novello i subtelna pełna temperamentu Ewelina Holt otoczeni bukietem pięknych kobiet.

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

MIMOZA | Od wtorku, dn. 7 maja do poniedziałku, dn. 13 maja 1929 r. włącznie emocjonujący dramat w 10-ciu aktach PREZYDENT W rolach głównych: Iwan Mozżuchin i Suzy Vernon

Julian Zabiński.

Gałganiarze Łodzi

Powieść kryminalna z życia łódzkiego.

8)

— A co pani sądzi o panu Płochockim? — zapytał Bogacki, zwracając się do Zosi.

Rdzawiczówna zamyśliła się przez chwilę i odparła:

— Nie mogłabym panu powiedzieć o nim nic dobrego... Wprawdzie znałam go bardzo krótko, ale ludzi o podobnym charakterze poznaje się bardzo szybko..

— Powiedziała pani „o podobnym charakterze"... Co pani przez to chciała powiedzieć?..

— Nic... Tylko tyle, że charakter jego nie wzbudził wielkiego zaufania.. Nie podobał mi się...

Bogacki zrozumiał, że dalsze badanie Zosi i jej matki jest bezcelowe. Postanowił więc znaleźć inne źródło informacji.

— Wspomniała pani — zwrócił się do matki Zosi — o jakiejś służącej, która służyła u państwa, gdy Jur i Płochocki byli jeszcze przyjaciółmi. Ponieważ ciekawi mnie bardzo ich przyjaźń a poza tem ten okres w życiu Jura posiada dla jego sprawy ogromne znaczenie, przeto czy nie mógłbym się dowiedzieć gdzie owa służąca mieszka?..

— Trudnoby mi było panu odpowiedzieć na to pytanie... Wiem, że przychodzi ona jeszcze od czasu do czasu do naszej dozorczyni, może u niej dowiedziałby się pan adresu..

Bogacki pożegnał panią Rdzawiczową oraz jej córkę i udał się do dozorczyni, która chętnie wskazała mu żądany adres.

Służąca państwa Rdzawiczów należała do kategorji tych kobiet, które całe życie pamiętają swą służbę i osoby, u których służyły.

A, pani Rdzawiczowa pana przesyła.. Dobra pani, bardzo dobra pani.. A co u młodego pana słychać. Czy jeszcze w więzieniu siedzi... O, mój Boże, mój Boże!.. Jabym sobie głowę dała uciąć, że to wszystko to ino jakaś zemsta abo coś... Bo to przecież nie do pomyślenia, żeby...

Bogacki musiał przerwać na chwilę ów potok spadających słów i zapytał:

— Tak, tak.. To wszystko najszczersza prawda, ale mnie chodzi o co innego... Czy pani znała przyjaciela młodego pana, Płochockiego?..

— Płochockiego?.. Taki był wysoki, brunet... Już wiem... To ten, którego tak nie lubiłem...

— Nie lubiła go pani?.. Dlaczego?..

— Ano... Bo był niesympatyczny... Całkiem niesympatyczny... A ja mam oko na te rzeczy. Jak tu służyła jedna na drugiem piętrze w tym domu, to jej ręki nie chciałam podać, bo mi się nie podobała... No, i co się okazało?... Aresztowali ją, bo dziecko w bramie podrzuciła i miała romans z jednym żołnierzem... No?.. Widzi pan..

Argument nie był zbytnio przekonywujący ,ale bądź-co-bądź świadczył o tem, że służąca Rdzawiczów wierzyła w swój gust co do ludzi.

Z dalszej rozmowy Bogacki dowiedział się, że ostatnio dochodziło do sprzeczek między młodym panem a Płochockim, przyczem chodziło o jakąś kobietę, której na imię było Jadzia. Płochocki według słów służącej był człowiekiem fałszywym „jak kot" i starał się tylko młodego pana skrzywdzić, a młody pan był ostatnio w ciężkiej sytuacji finansowej, bo słyszała, jak mówiono o tem często w domu.

Po zdobyciu tych wiadomości Bogacki pożegnał służącę, wsiadł do taksówki i pojechał do Sztyftera.

Po drodze zastanawiał się nad treścią zdobytych informacji.

Matka chwaliła Płochockiego, przyznała nawet, że Płochocki wywierał na jej syna dodatni wpływ, natomiast Zosia i służąca były innego zdania, uważając, że Płochocki miał zły charakter i nie był nie szczery wobec Rdzawicza.

Ta różnorodność poglądów gmatwała nieco pojęcie o sylwetce duchowej Płochockiego. Więc jakim on był w rzeczywistości?..

Pozatem wiele jeszcze szczegółów wymagało gruntownego wyświetlenia. Jeżeli Płochocki zamordował, to dlaczego to uczynił?..

I jeżeli Jadzia żyje, to w takim razie kto został zamordowany? Kim była kobieta, znaleziona bez życia w pokoju Jadzi?..

— Psiakrew.. — pomyślał Bogacki— głowa pęka gdy człowiek zaczyna nad tem się zastanawiać...

I nagle przemknęło mu przez myśl:

— Właściwie, poco mi to wszystko?. Co mnie to obchodzi?.. Poco dałem się wciągnąć do tego labiryntu tajemnic?... Kto mnie do tego zmusza?..

Otarł chusteczką spocone czoło...

W tej chwili stanęła mu przed oczyma zgarbiona nieco postać Rdzawiczowej... Ujrzał jej zamglone łzami zaszłe oczy... Jej bladą twarz i drżące usta... Usłyszał jej ciche słowa, pełne skarg i cierpienia:

— Tak go kochałam.. Mój syn.. Jedyny syn..

Poruszył się niespokojnie na pluszowej kanapce... Auto pędziło po ulicy Piotrkowskiej...

Gdy Bogacki wysiadł z taksówki, by udać się do mieszkania Sztyftera był już zdecydowany: dał słowo, że postara się wydobyć prawdę na światło dzienne i słowa dotrzyma.. (D.c.n.)

SPLENDID

Dziś premjera!

Wielka epopea dramatyczna

MADAME RECAMIER

Porywający dramat na tle historji „boskiej Juljetty"

Udział biorą najwybitniejsi artyści „Komedji Francuskiej"

W roli tytułowej przepiękna

Marie Bell

nazwana przez prasę francuską „Sara Bernard" ekranu.

W filmie tym występują najsłynniejsze postacie historyczne Francji:

Napoleon I, Chateubriand, M-me Staël, Ludwik Bonaparte, Józefina Fouché, Murat

i wiele innych.

ILUSTRACJA MUZYCZNA
POD BATUTĄ
A. CZUDNOWSKIEGO.

Początek seansów o g. 12-ej.

Od godz. 12-ej do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

SPLENDID

Ostrożnie z wełną... Prać wełniane ubrania równie ostrożnie jak jedwab

Zabezpiecza się ich miękkość używając nowy rodzaj mydła które nie kurczy wełny

WEŁNĘ pod różnemi postaciami, a więc swetry, szale, pończochy wełniane, trykotowe i wełniane koszulki niezbędne przy sportach zimowych, a także kaszmirowe pyjamy w pastelowych kolorach należy prać z tą samą ostrożnością, a może nawet i większa, jak delikatną jedwabną bieliznę. Jedno jedyne zetknięcie z wodą gotującą niszczy raz na zawsze tego rodzaju rzeczy,—jedno jedyne nieostrożne pranie powoduje szorstkość i twardość wełny oraz kurczenie się jej . . . Tylko nowy system prania w Lux'ie jest racjonalnym i niezawodnym . . . bo miękkość i puszystość wełny zachować można do końca i po niezliczonych praniach . . . Jedynie Lux, usuwając doszczętnie brud, nie powoduje kurczenia się wełny. Pod żadnym pozorem nie wolno używać wody gorącej. Prać wełniane ubrania wyłącznie w Lux'ie a rezultaty będą zdumiewające.

PRÓBKA DARMO

KUPON. Do firmy "Sunlajt" Spółki Akcyjnej, Skrzynka Pocztowa 479, Poczta Główna, Warszawa.— Upraszam o bezpłatne przesłanie mi próbnego pakietu Lux, wystarczającego na próbne pranie.

Imię i nazwisko .....

Adres .....

B.Wz.54 (Uprasza się o wyraźne pisanie.)

L.P.54—8

LOS W DOM SZCZĘŚCIE W DOM! Główna wygrana 750.000 złotych. Każdy, kto nadeśle do **Kolektury Loterji Państwowej Nr. 184 w Warszawie, ul. Nalewki 33,** swoje imię, rok i miesiąc urodzenia, otrzyma los po cenie nominalnej do 1 klasy 19 Polskiej Państwowej Loterji, wybrany zupełnie bezinteresownie przez słynnego astrologa Szyllera - Szkolnika na zasadzie obliczeń kabalistycznych i astrologji po uprzedniem wpłaceniu do P K. O. za Nr. 16.301, lub też przekazem pocztowym należności za 1/4 losu — 10 zł.; 1/2 losu — 20 zł.; 3/4 losu — 30zł.; 4/4 losu — 40 zł oraz na koszta pocztowe 25 gr. Losy wysyłamy natychmiast po otrzymaniu gotówki. Główna wygrana: 750.000 złotych. — Co drugi los wygrywa. Ciągnienie nastąpi dnia 23 i 24 maja 1929 r O każdej wygranej i stawce zawiadamiamy natychmiast. Uwaga: Do każdego losu kolektura dołącza podobiznę pana Szyllera - Szkolnika z własnoręcznym potwierdzeniem wybranego przezeń numeru. 12

Na raty od 5 zł. tygodniowo!!

Garderobę męską, damską Obuwie, bieliznę wszelką, Kołdry, oraz **różne towary.**

— **Ceny konurencyjne.** —

Jedyne najtańsze źródło zakupu

„DOMRAT", Zawadzka 7.

BEZINTERESOWNIE! Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz darmo określenie charakteru, zdolności przeznaczenia Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna". Załączyć znaczek pocztowy na przesyłkę. 23

ZAGINAŁ pies wyżeł, bronzowo-biały Odprowadzić za wynagrodzeniem. Szosa Pabjanicka 36, Nowicki.

PRZYJMUJE się chustki do malowania i artystycznego haftowania po cenach fabrycznych. Sienkiewicza 52/37.

DLA OGRODOWEJ zabawy ognie bengalskie, rakiety, girlandy, lampiony, czapki, parasolki, chorągiewki, serpentiny, confetti. J. Woźnica. Piotrkowska 126, tel. 25-74 11

NA SEZON WIOSENNY! Eleganckie palta damskie w wielkim wyborze, według najnowszych fasonów poleca na spłaty miesięczne i tygodniowe.

Magazyn wykwintej Konfekcji damskiej

L. GLIKSMAN, Główna № 1 róg Piotrkowskiej

Dr. med.

S. Lewkowicz

Chor, skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12.

Tel. 55-52

Przyjmuje od 10—1 od 6—8. Dla pań od 4 — 5. Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Doktór

Wołkowyski

Cegielniana 25

Telefon 26-87

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych

Leczenie lampą kwarcową.

przyjmuje od godz 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1

Dr. med.

Niewiażski

specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych

ul. **Andrzeja 5**

Tel. 59-40

Przyjmuje od 8—10 i od 5—9. w niedziele i święta od 9—1

Oddzielna poczekalnia dla pań.

OBUWIE, firanki, swetry, bielizna, manufaktura na raty tanio „KREDYT" ul. Nawrot Nr. 15, 1-sze piętro, front.

UBIORY męskie, damskie, obuwie swetry na wypłatę. Piotrkowska 37 III wejście, I piętro.

Doktór

P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów

ANDRZEJA 2. TEL. 32-28.

Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 8—12 i od 4—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.

Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Zakład zegarmistrzowsko-jubilerski

A. Cweigenbaum

Główna 61 poleca na dogodnych warunkach nakrycia stołowe, platerowane zegary ścienne, budniki, zegarki i dewizki pierszorzędnych firm oraz **obrączki ślubne** Kolczyki i pierścionki przy zakładzie własna pracownia

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od 2—7

Dr.

W. BALICKI

przeprowadziła się na ul. Sienkiewicza 95 przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 2 do 4 i 7—8 codziennie tylko kobiety i dzieci

Doktór

Łagunowski

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe

Gdańska 42.

Godziny przyjęć od 8.30—10.30, 1—2.45 i 7.30—9 w.

Polacy zdobywcami
srebrnego puharu w Rzymie

W poniedziałek, w trzecim dniu zawodów hippicznych w Rzymie, drużyna polska zdobyła wielki puhar srebrny, ofiarowany przez ministerjum wojny. Ekipa polska startowała w składzie: płk. Rómmel, rotm. Królikiewicz i por. Starnawski — 11 pkt. karnych. Drugie miejsce przypadło w udziale Hiszpanji, trzecie miejsce zdobyła ekipa francuska — 25 pkt. karnych. Po ogłoszeniu wyników orkiestra odegrała hymn polski w burzliwych oklaskach publiczności.

Kalendarzyk sportowy
na dzień dzisiejszy w Łodzi i na prowincji

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

POŁKA NOŻNA.

Boisko Ł.K.S-u, godz. 9-ta Union II—Ł.K.S. II, godz. 11-ta Union—Ł.K.S. I. b Boisko W.K.S-u, godz. 9-ta W.K.S. II — Turyści II, godz. 11-ta W.K.S. — Turyści I b, godz. 16.30 Ł.K.S. — Garbarnia. Boisko przy ul. Wodnej, godz. 9-ta Widzew II — Hakoah II, godz. 11-ta Widzew — Hakoah, godz. 15-ta Pogoń II—T.U.R. II, godz. 17-ta Pogoń I — T.U.R. I. Boisko Geyera, godz. 17-ta Kraft—Głuchoniemi.

Pabjanice: godz. 9-ta Burza II — P.T.C. II, godz. 11-ta Burza — P.T.C., godz. 17-ta Kruschender — Burza III.

Zgierz: godz. 17-ta Orlę — Concoria.

Kalisz: godz. 16-ta K.K.S. — Prosna.

PIŁKA KOSZYKOWA I SIATKOWA.

W godzinach poranych i popołudniowych odbywać się będzie dalszy ciąg spotkań o mistrzostwo Łodzi.

Swietna forma
skoczka Catora

Znany skoczek Cator (Haiti) znajduje się obecnie w świetnej formie. Już na Olimpjadzie w Amsterdamie, Cater tylko na skutek zdenerwowania zdobył drugie miejsce skokiem długości 7,73 mtr. Przed kilku tygodniami Cator skoczył w stadjonie paryskim w Colombes 7,93 mt. Obecnie zaś świetny ten skoczek znajduje się w niebywałej formie, uzyskując na treningach stale długość ponad 8 metrów. Wyniki takie nie mogą być uznane za rekordy, atoli istnieje prawdopodobieństwo, iż Cator będzie pierwszym, który dawno oczekiwany rekord t. j. przekroczenie 8 metrów uzyska.

Najlepsze rakiety świata
Taktyka i sposób walki mistrzów „białego" sportu

Niedawne są jeszcze te czasy, kiedy między najlepszemi tennisistami świata znajdowali się specjaliści t. j. tacy gracze, którzy wchodzili do ekstraklasy li tylko dzięki swej specjalności, swemu druzgocącemu „serwicowi", doskonałym „bachhandom" itp.

Taki Mac Loughlin przez długi czas jeden z najlepszych graczy angielskich, był uważany za doskonałego tennisistę i uzyskiwał swe doskonałe wyniki li tylko dlatego, że gra jego przy siatce nie pozostawiała nic do życzenia, że potrafił w tej swej ulubionej pozycji „kończyć" każdego przeciwnika.

Pozatem był zupełnie przeciętnym graczem. Patterson — najlepszy gracz australijski wielokrotny finalista w puharze Davisa, jeszcze do niedawna jeden z pierwszych graczy świata, był niebezpiecznym przedewszystkiem z powodu siły swej gry „serwicu" i „smashów".

Dziś naturalnie tego rodzaju zakwalifikowanie się do najlepszej klasy światowej jest niemożliwe.

Najlepsi gracze, za których wzór w tej chwili uchodzi francuz Cochet, opanowują skończenie całą gamę uderzeń, tworzących elementy nowoczesnego tenisu. Trzeba jednak co do gry Cocheta zauważyć, że gra ta jest pełną klasycznej prostoty że tam gdzie sytuacja nie zmusza go do kunsztownych uderzeń, gra uderzeniami jaknajprostszymi, długimi prostymi z linji.

Gra ta o ile przeciwnik nie będzie w stanie zmusić go do wydania większego wysiłku, będzie robiła wrażenie wprost nudne, jek np. nudną powszechnie uznano ostatnią ciekawą rozgrywkę w finale turnieju w Monte Carlo między Cochetem a de Morpurgo, najlepszym tennistą włoskim.

Ale i przeciw najsilniejszym graczom, nawet przeciwko Tildenowi, stosował Cochet tę samą taktykę spokojnych długich uderzeń z linji, taktykę pełną spokojnego wyczekiwania przeciwnika, raczej defenzywną, taktykę nieskończonego dawania piłek. Taktyka ta okazała się nawet przeciwko Tildenowi skuteczna.

Skutkiem tego wyrównania techniki są niepowodzenia graczy, którzy mają wybitnie słabe strony w pewnej tylko dziedzinie.

Brak im tego lub innego typu uderzeń. Silny przeciwnik zorjentuje się w tym natychmiast, skutki są w cyfrowym rezultacie chwilami katastrofalne.

Taki mecz Lacoste de Morpurgo w Wimbledon zakończył się katastrofiną porażką świetnie grającego włocha, bo Lacoste wyczuł jego słabą stronę („back hand") i dawał mu całe serje tego rodzaju uderzeń, które ostatecznie przy trzecim lub czwartem odbiciu piłki przez Morpurga, kończyły się fałszem z jego strony. Gracze ryzykujący nie mają wielkich szans.

Wynika to z wszechstronnych, technicznych wymagań, jakie dziś graczowi się stawia. Ktoś kto ryzykuje nie jest przygotowany do opanowania każdej sytuacji w grze jaka się wytworzyć może.

Ryzykuje, że nastąpi sytuacja, której się spodziewa, ale może zdarzyć się inaczej, wówczas sytuacja staje się dla niego nie do utrzymania.

Z drugiej strony gracz, który zna swoje słabe strony, gra spokojnie i z opanowaniem sytuacji, a szczególnie w grze podwójnej, jeśli potrafi swego partnera uświadomić o swych słabych stronach, ma wszelkie szanse do utrzymania naporu przeciwników.

Taki mecz podwójny Tilden— Hunter przeciwko Cochet — Borotra, a więc mecz dwu najlepszych może par na świecie, w finale gier o puhar Dawisa, odbył się w ten sposób, że Huter nie dał ani jednego „Backhandu".

Uderzenie ma on bowiem mniej opanowane. Gra była zbyt poważna by ryzykować. Tilden był znów zbyt wielkim graczem, by odsłonić słabą stronę swego partnera.

Potrafili zagnać razem w ten sposób, że wyeliminowali poprostu w grze możliwość „backhandowych" uderzeń Huntera i mecz wygrali. Było to uniknięcie ryzyka, przez wykluczenie przypadku.

Przed meczem
o puhar Davisa

We wtorek w trzecim dniu eliminacyjnych rozgrywek tennisowych przed wystawieniem reprezentacyj do meczu o puhar Davisa z Anglją, Stolarow pokonał Warmińskiego 6:0, 0:1, a Tarnowski zwyciężył Lotha 6:4, 2:6, 7:5. W grze podwójnej para Stolarow Loth pokonała parę Warmiński — Tarnowski 6:1, 5:7, 6:4.

Wobec porażki Lotha w singlu, ustawienie składu reprezentacji odłożono do ponownej rozgrywki Tarnowski — Warmiński, które odbędzie się we środę o godz. 11 rano.

Kapitan związkowy winienby jeszcze spróbować w doublu parę Tarnowski — Loth, w singlu bowiem jest rzeczą jasną, że poza bezkonkurencyjnym Stolarowem z pozostałej trójki najlepiej gra Tarnowski.

W rozegranych dotychczas meczach Egipt prowadzi z Finlandją 2:1, Belgja—Rumunja 3:0, Danja — Chile 3:0 i Grecja — Jugosławja 2:0.

Dzisiejsze mecze ligowe
w Poznaniu, Łodzi, Warszawie i Krakowie.

W dniu dzisiejszym osiem zespołów extra klasy staje do dalszej kampanji ligowej. Ł. K. S. gra znów na własnem boisku, goszcząc benjaminka Ligi Garbarnię krakowską. Będzie to nielada walka o utrzymanie się na zaszczytnym miejscu w tabeli. Tyły Ł.K.S-u będą miały tym razem nielada pracę ze świetną trójką napadu Garbarni. Liczyć się jednak należy z tym, że jeśli nie Gałecki to Cyll, a już w ostatecznym wypadku Mila ratować będą tak, jak na ostatnich meczach świątyni Ł.K.S-u. O napad czerwonych można być spokojny. Jeśli pech nie będzie prześladował napastników Ł. K. S-u, można liczyć na dalsze dwa punkty czerwonych. Jedenastka Ł.K.S-u musi jednak pamiętać, że Garbarnia jest zespołem b. ambitnym, z którym walczyć należy do końca gry.

Ciężki mecz czeka Turystów w Warszawie z Warszawianką. Obie drużyny przez dłuższy czas odpoczywały i z większym zasobem sił przystępują do walki. Dla Turystów będzie to walka o nielada stawkę, bowiem w wypadku przegranej czeka ich znów ostatnie miejsce, zda się na dość długi okres. Liczyć się przeto należy, że zespołowi łódzkiemu towarzyszyć będzie ambicja, która przechylić może szalę zwycięstwa na korzyść łodzian.

Trzecie spotkanie odbędzie się w Krakowie między Wisłą a Czarnymi. Liczyć się należy ze zwycięstwem mistrza Ligi, który wykazuje obecnie b. dobrą formę.

Ostatni wreszcie mecz odbędzie się w Poznaniu między Legją a Wartą. Dotychczasowe spotkania Warty wskazują, że drużyna poznańska przeżywa kryzys jednakowoż własne boisko przemawia za zwycięstwem gospodarzy.

Według ilości straconych punktów, tabela ligowa do dnia dzisiejszego przedstawia się następująco; Wisła, Czarni i Ł.K.S. po 1-ym punkcie, IFC 2 punkty, Ruch 3 pkt., Warta — 4 pkt., Garbarnia i Warszawianka po 5 pkt., Pogoń i Legja po 6 pkt. Turyści 7 pkt., Cracovia 8 pkt., i Polonja 9 punktów.

Divo zwycięzcą
„Targa Flori's"

Doroczny wyścig automobilowy „Targa Florio" odbywający się na Sycylji na przestrzeni 340 klm. wygrał w niedzielę Francuz Divo na „Bugattim" w czasie 7 godzin 15 min. 14 sek. przy przeciętnej szybkości 74,566 km.

Dramatyczny przebieg
biegu dookoła Polski

Niedzielny bieg dokoła Berlina na trasie 25 kilometrów, do którego mieli początkowo stawać również i lekkoatleci polscy przyniósł niespodziewane zwycięstwo Kappowi (Monachjum) o 60 m. przed Łotyszem Motmuellerem i Boukasem. Motmueller prowadził przez większą część trasy, jednak odpadł na ostatnich odcinkach wskutek kurczu żołądka, oddając pewne zwycięstwo w ręce Kappa. W konkurencji drużynowej niast zwyciężyła Ryga przed Berlinem po raz trzeci.

Nowe rekordy polskie
ustanowił Heljasz z „Warty"

Zawody lekkoatletyczne poznańskiej „Warty" przyniosły dwa rezultaty lepsze od rekordów polskich. Wyniki techniczne były następujące:

100 m. — Biniakowski 11,8 sek.; 200 m. Biniakowski 24,3 sek.; 400 m. — Biniakowski 55,2 s.; 800 m. Szwarc 2:11,2 min.; 1,500 m. — Szwarc 4:36 min. 5,000 m. — Nogaj 17:03 min. 110 pł. — Ciaszczyk 20 sek.; skok w wyż — Banaszkiewicz 169 cm. (wynik lepszy od rekordu okręgowego); skok w dal — Banaszkiewicz 604 cm.; dysk — Heljasz 37,97 m.; kula — Heljasz 13,54 m. (wynik lepszy od rekordu polskiego); kula oburącz — 13,54 m. i 10,52 m., razem 24,12 m. (wynik lepszy od rekordu polskiego); oszczep — Gałkowski 46,93 m.

Co do pięknych rezultatów na początku już sezonu Heljasza należy podkreślić, że są istotnym sprawdzianem, bowiem posiadał kilka rzuców w granicach uzyskanego rekordu jednorącz.

Warszawianka — Turyści
Zmiana w zespole Turystów

W ostatniej chwili w składzie Turystów nastąpiła zmiana, spowodowana niemożliwością przyjazdu Węglowskiego. Ostatecznie Turyści wystąpią w dniu dzisiejszym przeciwko Warszawiance w następującym składzie: Michalski I, Karasiak, Kubik Al., Hinc, Weliszek, Kahan Frankus, Stolarski, Kulawiak, Chojnacki, Michalski. Warszawianka natomiast przystępuje do meczu w składzie: Domański, Zarzecki, Korngold, Terlecki, Zwierz, Hahn, Haselbusch, Jung, Szenajch, Piliszek, Luxenburg.

Przymus lekkoatletyczny
dla tenisistów austrjackich

Już niejednokrotnie wskazywaliśmy na konieczność przygotowania lekkoatletycznego dla adeptów „białego" sportu. Obecnie dowiadujemy się że austrjacki związek tennisowy wydał zarządzenie, że juniorzy, którzy chcą brać udział w turniejach tenisowych młodzieży, urządzanych przez Austrjacki związek tenisowy, zobowiązani są poddać się egzaminowi ze sprawności fizycznej, a w szczególności uzyskać pewne minima w konkurencjach lekkoatletycznych.

Bieg narciarski
w połowie maja!

Korzystając z dobrych warunków, śnieżnych na Hali Gąsienicowej w dniu 12 maja rozegrany zostanie bieg narciarski na przestrzeni 30 klm., do którego staną najprawdopodobniej wszyscy czołowi narciarze zakopiańscy.

SIELANKA NA PUSTYNI

Odpoczynek karawany w jednej z oaz Sahary

Międzynarodowy turniej rakiet

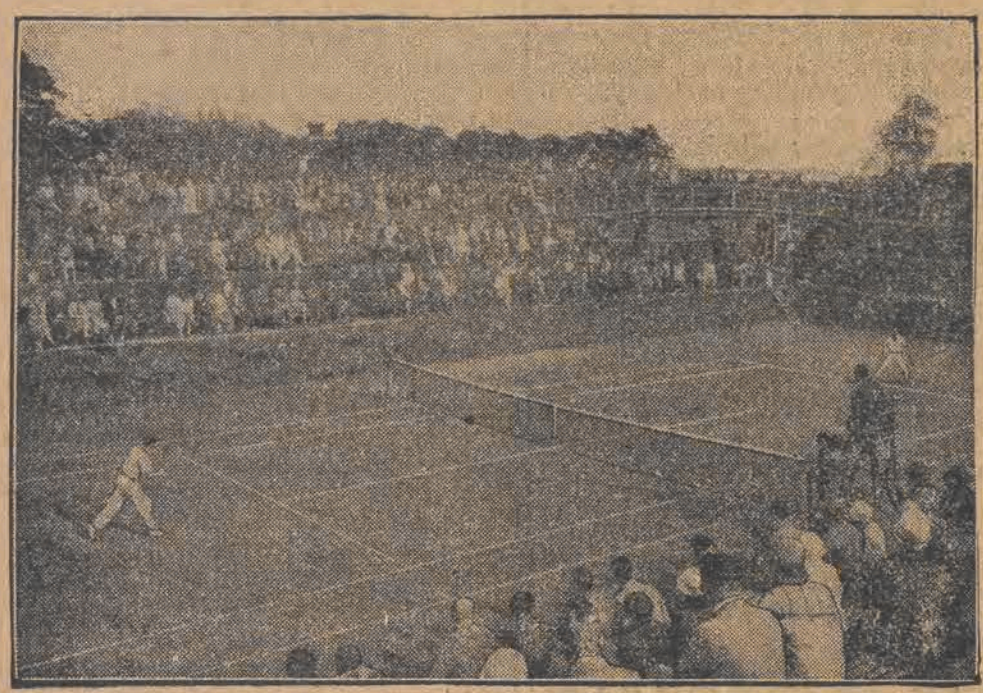

Międzynarodowy turniej tenisowy odbył się w Berlinie między czołowemi klubami tennisowemi Pragi i Berlina. Na zdjęciu moment z gry pojedyńczej między Macenauerem (na lewo) i dr. Landmanem (Berlin), zakończony zwycięstwem berlińczyka 4:6, 6:4, 6:1.

Rozkosze kąpieli

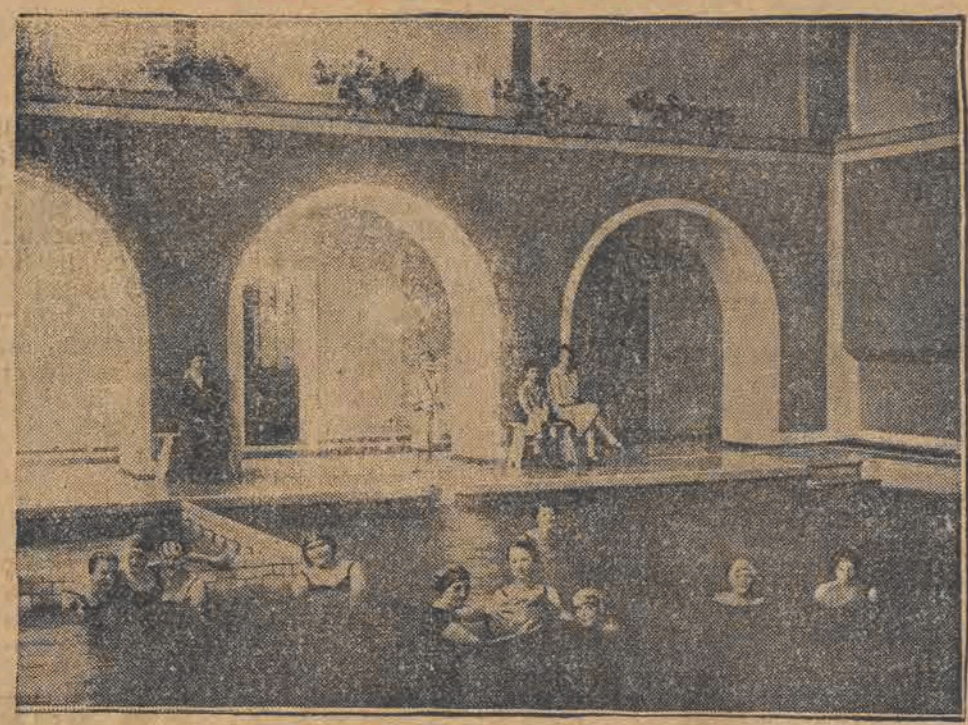

W Magdeburgu urządzona została wielka pływalnia dla kobiet na wzór amerykański.

Demonstracja komunistów w New Jorku

Berlin, 9 maja.

Biuro Wolffa donosi z Nowego Jorku, że wczoraj w godzinach popołudniowych grupy komunistów urządziły demonstracje przed gmachem niemieckiego konsulatu generalnego. Kilkunastu młodocianych komunistów z plakatami, transparentami i sztandarem przeciągnęło obok konsulatu. Między demontrantami a przechodniami doszło do starć.

Burza śnieżna w Ameryce

400 osobom grozi śmierć głodowa.

Nowy Jork, 9 maja.

Nad stanem Manitoba, a szczególnie nad jego południową częścią, rozszalała się nienotawana od dziesiatek lat gwałtowna burza śnieżna, która w obrębie zatoki Hudsońskiej spowodowała zupełne wstrzymanie komunikacji.

Około 300 robotników, znajdujących się w drodze do Churchil i 100 podróżnych, jadących z zatoki Hudsońskiej do Winnipegu jest zupełnie odciętych przez śniegi.

Celem uchronienia odciętych od świata 400 osób od śmierci głodowej, władze wysłały im środki żywności na samolotach i na sankach, zaprzężonych w psy.

Obowiązkowy arbitraż

pomiędzy robotnikami a pracodawcami

Bombay, 9 maja.

W specjalnym numerze dziennika urzędowego ukazał się komunikat, oznajmiający, iż w dniu dzisiejszym wchodzi w życie ustawa, dotycząca sporów w przemyśle, co pociąga za sobą obowiązek poddania obecnego konfliktu pomiędzy robotnikami przędzalń a właścicielami komisji pojednawczej.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24. 36-43. 36-44
Telefon administracji 22-14.— — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetrowy, (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20. poszuk. pracy 10 groszy.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.